



Wartości kontestacji w dobie Internetu

KRZYSZTOF BAKALARSKI

Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie – Collegium Bobolanum
Warszawa

Proces zmian społecznych, ekonomicznych czy politycznych w życiu ludzkości nigdy się nie kończy. Nie mamy bowiem wyobrażenia docelowego stanu, w jakim chcielibyśmy żyć. To „nienasycenie” w zaspokajaniu potrzeb lub w sposobach ich zaspokajania daje gwarancję trwałości dążeń do osiągnięcia coraz wyższych poziomów rozwoju, a zarazem jest źródłem społecznego protestu, wszelkich ruchów kontestacyjnych. Zwróćmy w pierw uwagę na sposób rozumienia pojęcia „rozwój”, a następnie określmy, czym jest protest.

Czym więc jest rozwój? W powszechnej opinii jest to „proces przeobrażeń, zmian, przechodzenia do stanów lub form bardziej złożonych lub pod pewnym względem doskonalszych; także pewne (wyższe) stadium tego procesu, rozkwit, rozrost” (zob. *Słownik Języka Polskiego*). Za miarę tych przeobrażeń zwykło się przyjmować ekonomiczną kategorię zamożności mieszkańców, ilości posiadanych przez ludzi pieniędzy i skalę dokonywanych dzięki nim zakupów. W takim rozumieniu rozwoju, warunkami jego osiągnięcia jawią się zazwyczaj indywidualne działania zarobkowe, gospodarcze czy inwestycje krajowych i zagranicznych przedsiębiorców oraz działania i środki pieniężne inwestowane w ramach polityki społeczno-gospodarczej państwa. Rozwój można więc określić jako „ogół procesów, w wyniku których rośnie dobrobyt społeczeństwa”¹. Pojęcie dobrobytu nie oznacza tylko zamożności. Istotnymi składowymi dobrobytu są też takie wartości, których nie da się nabyć na rynku. Noblista w dziedzinie ekonomii, Amartya Sen, twierdzi, że „rozwój można pojmować jako proces poszerzania wolności, którą cieszą się ludzie”². Miarą jakości życia jest w tej koncepcji nie bogactwo, a wolność. Czynnikiem sukcesów społeczeństw

¹ Wojciech Kłósowski, „Kultura jako czynnik sprawczy rozwoju lokalnego”, w *Kierunek kultura. Promocja regionu poprzez kulturę*, red. tenże (Warszawa: Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, 2009), 17.

² Amartya K. Sen, *Rozwój i wolność* (Warszawa: Wydawnictwo Zysk i S-ka, 2002), 17.

nie jest więc jedynie to, co tradycyjnie pojmowane jest jako źródło rozwoju, a więc infrastruktura, zasoby siły roboczej czy kapitał. Pożądanie wolności jawi się tu jako czynnik podstawowy.

Historie rewolucji, które zmieniały oblicze świata, potwierdzają tę tezę. „Wolność, równość, braterstwo” francuskiej rewolucji, idee rewolucji rosyjskiej czy doświadczenia polskiej „Solidarności” są w tej mierze porównywalne. Choć bezpośrednim impulsem tych kontestacji były niewątpliwie czynniki ekonomiczne, to jednak znaczenie wartości – wolności, sprawiedliwości – w różnych jej wymiarach było niepodważalne.

Pragnienie rozwoju jest wrodzoną cechą ludzi. Z całą pewnością jednak nie urzeczywistnia się automatycznie. Niezbędne jest zaistnienie możliwości pozwalających na uruchomienie czynników zmiany. Muszą one brać pod uwagę możliwość realizacji trzech istotnych potrzeb psychologicznych człowieka: potrzeby autonomii – pozwalającej czuć, że to, co robimy, robimy z własnej woli, że jesteśmy źródłem i podmiotem działania; potrzeby relacyjności, którą jest tworzenie związków i poczucie, że stanowimy część większej całości niż ta, którą sami jesteśmy; wreszcie potrzeby kompetencji, czyli możliwość demonstrowania swoich umiejętności w czasie, pozwalające czuć się kreatorem zmian³.

Niestety, w społeczeństwach kultury zachodniej, do której należymy, coraz wyraźniej obserwujemy kryzys partycypacji politycznej opartej na tradycyjnych organizacjach politycznych – partiach, związkach zawodowych czy podobnych instytucjach masowych. Poglębia to braki w osiągnięciu niezbędnych w procesach rozwojowych, wskazanych wyżej, psychologicznych potrzeb człowieka. Rodzi się pasywność społeczna, wzrasta obojętność i skupienie się na osobistym i rodzinnym życiu. Ogromna rzesza ludzi przestaje być uczestnikiem polityki, stając się jedynie jej przedmiotem, tracąc przez to możliwość wpływu na kształt rzeczywistości, w jakiej żyją. Stan taki zaprzecza naszym przekonaniom o demokracji, kształtowanym już od greckiej starożytności. Skutkuje to też tym, że coraz liczniejsze grono ludzi, zwłaszcza młodych, dostrzegając niedomagania systemu, dobrostanu w jakim egzystują, chce wydobyć się poza wygodną dla rządzących bierność, dążąc do realizacji własnej autonomii, relacyjności i kompetencji społecznych. Właśnie niedostatki w tych zakresach rodzą u nich protest.

Potrzeba sprawstwa społecznego powoduje, że coraz więcej ludzi zwraca się ku ruchom społecznym nastawionym na zmianę osiąganą przez bezpośrednie działanie każdego z uczestników. W przeciwieństwie do tradycyjnych, masowych, sformalizowanych organizacji politycznych, są to ruchy spontaniczne, zależne od poparcia społecznego i oparte na kontak-

³ Por. Susan Fowler, *Dlaczego motywowanie ludzi nie działa... i co działa* (Warszawa: Wydawnictwa MT Biznes, 2015).

tach bezpośrednich, budowanych przede wszystkim z wykorzystaniem Internetu. Medium to pozwala na swobodę wypowiedzi każdego, kto chce zabrać głos, inaczej niż to ma miejsce w przypadku tradycyjnych mediów. Nowe media, tworzone przez grupy internautów, pozbawione są w swym działaniu aspektu rynkowego, tak istotnego dla mediów tradycyjnych. Są ponadto znacznie bardziej amorficzne i heterarchiczne. Dla uczestników nowych mediów sam proces spontanicznego, nieskrępowanego tworzenia treści w Internecie jest nieraz istotniejszy niż sama treść tworzonych przekazów. Zapewne obniża to poziom i jakość wypowiedzi, jednak podnosi poczucie osobistej kompetencji. Każdy z twórców jest ponadto autonomiczny. Nie ma żadnej centrali – redakcji, brak jest redaktorów czy kierowników. Każdy może być nadawcą. Na tej bazie rodzi się medialna doktryna obywatelskiego uczestnictwa. Ta partycypacyjna doktryna wyznacza mediom nową rolę w stosunkach władczych między polityką a światem życia obywateli. System polityczno-ekonomiczny, nie mając praktycznie kontroli nad mediami wspólnotowymi, redukowany jest do roli zwykłego, by tak rzec, szeregowego uczestnika komunikacji w obiegu medialnym.

Dążenie do urzeczywistnienia oczekiwanych, niezbędnych potrzeb psychologicznych wydaje się trwałym źródłem kontestacji społecznej, pozwalającym – niezależnie od okresu historycznego, w którym powstawały – wskazać na jedną ich cechę wspólną. Wszystkie domagały się poszerzenia sfer wolności, a więc dążyły do realizacji potrzeby autonomii. W zasadzie na tym podobieństwa się kończą. Już sama możliwość upowszechnienia idei protestu, która dzięki istnieniu Internetu jest dziś zdecydowanie łatwiejsza niż kiedyś, zwiększa szansę jego powodzenia. Nie jest to jednak jedyna, a nawet nie najważniejsza różnica. Przyjrzyjmy się więc temu, co różni kontestacje historyczne od współczesnych, poza sposobem korzystania z mediów w celu upowszechnienia idei, o które walczą kontestatorzy.

1. Protest społeczny wczoraj i dziś

W ramach każdego społecznego protestu znanego z przeszłości najpierw można było zaobserwować niepokój lub niezadowolenie. Następnie powstawał zazwyczaj pełen przemocy, zagubiony, nieuporządkowany, ale entuzjastyczny i powszechny ruch, na bazie którego wyłaniały się elementy instytucjonalne. Ruch wyłaniał przywództwo, tworzył organizację, formułował doktrynę i własne dogmaty. W efekcie, ewentualnie zostawał społecznie zaakceptowany, ugruntowany, a następnie zalegalizowany. „Ruch więc umiera, ale instytucja zostaje”⁴.

⁴ Robert R Park, cyt. za: Magdalena Szkudlarek, „Wydarzenia w Syrii i na Ukrainie jako przykład niepowodzenia współczesnych ruchów protestu”, www.presto.amu.edu.pl.

Manuel Castells dowodzi, że „ruchy społeczne zawsze były – i nadal są – motorem zmiany społecznej. Zwykle pojawiają się w wyniku kryzysu, który sprawia, że życie codzienne większości ludzi staje się nie do zniesienia. Napędza je głęboka nieufność do instytucji politycznych na czele społeczeństwa. (...) ludzie przejmują inicjatywę i angażują się w działania zbiorowe poza ustanowionymi kanałami instytucjonalnymi, żeby bronić swoich żądań, a ostatecznie zmienić rządzących, a nawet reguły kształtujące ich życie”⁵.

Wielkich rewolucji z przeszłości, zmieniających podstawy systemów społeczno-politycznych i ekonomicznych świata, dokonywali ludzie, którzy nie mieli nic. Współcześni kontestatorzy w ogromnej większości mają ... dług w banku. Ich protesty, takie jak Ruch Oburzonych czy jego emanacja w postaci Occupy Wall Street, nie były jednak wymierzone w podstawy systemu społecznego, a raczej walczyły o realizację społecznie cennych wartości i norm moralnych – wolności, sprawiedliwości, uczciwości. Stawiając tezę, że przyczyną ostatnio przeżywanego światowego kryzysu finansowego jest deficyt moralności – chciwość finansistów i brak poczucia społecznej odpowiedzialności biznesu, zwłaszcza systemu bankowego – nie może dziwić, że wspomniane kontestacje koncentrowały się na prawach wolnościowych, aksjologicznych i kulturowych. Na te elementy możemy także wskazać w przypadku kijowskiego Majdanu czy Arabskiej Wiosny, zapoczątkowanej wszak desperackim samospaleniem młodego Tunezyjczyka, protestującego przeciw korupcji i despotyzmowi władzy dyktatury Ben Alego. W warunkach kryzysu zaufania, tradycyjni aktorzy polityczni, tacy jak partie polityczne, zorganizowane grupy interesów czy formalne organizacje społeczne, jak już wspomnieliśmy wcześniej, tracą na znaczeniu. Pojawiają się w to miejsce nowi aktorzy, działający wedle odmiennej logiki, inne ruchy społeczne, aktywizowane przez zindywidualizowane podmioty, nawiązujące współdziałanie oparte na wspólnocie wartości, a nie interesów. Aktorzy ci nie współpracują ze sobą w sposób systematyczny i kierują się raczej logiką sieci niż logiką organizacyjną⁶. Taka koncentracja na wartościach dąży do zmiany gwarantującej szeroko rozumianą sprawiedliwość.

Inna też jest forma walki w obronie tych wartości, niż można to obserwować w historii. Instytucjonalna walka wielkich organizacji reprezentujących dawnych rewolucjonistów – partii, komitetów, związków zawodowych – zastąpiona została wspólnie rodzajem happeningów autonomicznych

⁵ Manuel Castells, *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu* (Warszawa: Wydawnictwo krytykapolityczna.pl, 2013), 209.

⁶ Ewa Nalewajko, „Między upodmiotowieniem a populizmem. Dynamika społeczna w myśleniu Alaina Touraine'a”, *Zeszyty Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych*, nr 2 (2012): 4.

i anonimowych jednostek walczących o poczucie emocjonalnej a nie ekonomiczno-politycznej wolności, łączących się co najwyżej w różnego rodzaju kulturowych performerach. To bardziej forma wyładowania napięcia emocjonalnego czy sposób na zasygnalizowanie niezadowolenia niż narzędzie osiągnięcia realnej zmiany. Okupację Wall Street zauważył cały świat – poza samą Wall Street. Można powiedzieć, że protest nie naruszał podstaw systemu, a raczej domagał się, w jego ramach, możliwości wywiązywania się ze zobowiązań w spłacaniu długów bankowych powstałych w wyniku kredytów studenckich zaciągniętych przez uczestników protestu, którymi byli w przeważającej większości bezrobotni absolwenci amerykańskich uczelni. Walczyli oni więc nie o zmianę świata, lecz w gruncie rzeczy o możliwość realizacji osobistych potrzeb autonomii i kompetencji. Dążenia te potęgowane były także przez uczestnictwo w protestach przedstawicieli różnego rodzaju mniejszości społecznych, domagających się własnej autonomii.

O te same wartości upomnieli się uczestnicy warszawskich protestów znanych pod nazwą STOP ACTA. Determinant autonomii – wolności emocjonalnej, anonimowej równości ukrytej pod maską Faweksa, dowodziły tego, że „nowe ruchy są skoncentrowane na kwestiach tożsamościowych, a nie na różnicach ekonomicznych czy wręcz klasowych”⁷. To niewątpliwie powodowało brak dążeń do ustrukturyzowania ruchu, powołania przywództwa czy formalnych instytucji. Każda wszak formalna struktura ogranicza, ze swej natury, wolność jednostek i uniformizuje ich tożsamość. Budowane w świecie wirtualnym rozumienie wolności jako prawa do zachowania anonimowości jawi się tu ponadto jako podstawa do formułowania ideologicznych i politycznych sposobów kreacji rzeczywistości, polegających na walce z wszechobecnym międzynarodowym kapitałem, w imieniu którego władza polityczna dąży do kontroli obywateli. Dlatego też anonimowość staje się swoistą tarczą ochronną przed każdą formą nadzoru i inwigilacji ze strony systemu.

W efekcie takich motywacji i zachowań rodzą się ruchy o niezwykle wysokim poziomie demokratyczności i autonomii, bez struktur i hierarchii, tak charakterystycznych dla minionej ery przemysłowej. Wartość autonomii i podmiotowości w takich ruchach istnieje równoległe do relacyjności, rozumianej jako uczestnictwo, oraz kompetencji, przez rozwijanie niczym nieskrępowanego dostępu do zasobów Internetu i stwarzanych przez to medium możliwości twórczej samorealizacji jednostek. W świecie wirtualnym te trzy, niezbędne do wyzwolenia twórczej motywacji, potrzeby istnieje-

⁷ Paweł Kuczyński, „Trzy spojrzenia na protest STOP ACTA”, w *Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*, red. Tomasz Maślanka, Rafał Wiśniewski (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2015), 125.

ją w najdoskonalszej formie. Pozwala to na takie globalne przedsięwzięcia zbiorowego działania jak Wikipedia, oprogramowanie *open source* oraz inne formy *crowdsourcingu*. W działaniach tych nie chodzi o zyski, tworzenie podmiotów gospodarczych, a o niekomercyjną twórczość, dostępną każdemu bez ograniczeń prawnych, autorskich czy finansowych.

Jak pisze Marta du Vall, powołując się na badaczy społeczeństw nowoczesnych⁸, jedną z cech umierających społeczeństw masowych był rozwój wielkich struktur społecznych i marginalizowanie mniejszych struktur pośredniczących, które tradycyjnie odgrywały znaczącą rolę w realizacji przymusu symbolicznego, pomocnego w organizowaniu harmonii współżycia społecznego. Człowiek, oderwany od tych tradycyjnych struktur, stawał się jedną z wielu izolowanych jednostek pozbawionych możliwości budowania silnych relacji grupowych. Począwszy od ruchów kontrkulturowych lat 60. XX w. przez kulturę alternatywną lat 70. – kontestacja społeczna, zwłaszcza w Europie, dążyła do umocnienia autonomii jednostki, sankcjonując postępujący indywidualizm, liberalizm obyczajowy i społeczny pluralizm. Kultura neoliberalna zaowocowała w efekcie zauważalnym relatywizmem moralnym oraz rozpadem wspólnot, utratą poczucia przynależności, przelotnością związków z innymi ludźmi, powierzchownością komunikacji interpersonalnej, malejącym znaczeniem instytucji organizujących życie społeczne⁹. Możemy to podsumować stwierdzeniem o istnieniu środowiska społecznego, które pozbawia możliwości realizacji potrzeby relacyjności. Demokracja liberalna zbudowała rzeczywistość niezrównoważoną, w której elementem dominującym jest autonomia, zaś w niedoborze jest relacyjność i zaspokajanie potrzeby kompetencji. Taka niestabilność systemu nasila anomie społeczną, obniżenie koherencji systemu społeczno-kulturowego. Stan zamieszania i konfliktu systemów wartości skutkuje narastaniem niepokoju jednostek i poczuciem oderwania od grupy, a w efekcie – protestem. Staje się on swoistym dążeniem do przywrócenia równowagi, likwidacji istotnej dychotomii współczesnego świata, w którym linia konfliktów przebiega między relatywizmem moralnym z jednej strony a fundamentalizmem kulturowym i religijnym z drugiej. „Możemy mówić dziś o dynamicznej zmianie układu sił – to kultura tradycyjna, konserwatywna i religijna odradza się jako nowa kontrkultura w świecie relatywistycznej, nihilistycznej, płynnej rzeczywistości”¹⁰. Stan ten potwierdza zjawisko konwersji na islam obserwowane w Europie Za-

⁸ Marta du Vall, „Protest i zmiana w erze nowych mediów”, w *Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*, 193.

⁹ Tamże, 193-194.

¹⁰ Barbara Pasamonik, „Fundamentalizm kulturowy jako współczesna kontrkultura. Na przykładzie konwersji na islam”, w tamże, 59.

chodniej. Z całą pewnością możemy także twierdzić, że dotyczy to i innych religii. Prawosławie, religie Wschodu czy różnego rodzaju konwergencje religijne stają się coraz bardziej dostrzegalne, także w naszym kraju. Nie bez znaczenie są również przemiany w łonie chrześcijaństwa zachodniego i odczuwalny wzrost postaw religijnych oraz zainteresowanie szeroko rozumianą duchowością, niekoniecznie powiązaną bezpośrednio z jakąkolwiek religią.

Autonomia jednostki pozbawiona możliwości budowania relacyjności oraz ujawniania kompetencji dławionych bezrobociem, dominacją siły kapitału korporacyjnego preferującego regulacje globalizacyjne, a zarazem stojącego poza wszelką kontrolą instytucji demokracji liberalnej, rodzi sprzeciw, a w efekcie społeczną kontestację.

Zagubieni i niepewni swojej przyszłości ludzie, którzy nie czują wsparcia ani dostatecznej pomocy ze strony tradycyjnych instytucji, tracą do nich zaufanie. Pogłębia się wśród nich przekonanie, że instytucje te nie wypełniają należycie swojej roli, nie dość skutecznie wyrażają potrzeby i obawy w nowych warunkach. W poczuciu bezradności i osamotnienia poważne grupy ludzi łączą się w ruchy o obliczu populistycznym, chętnie sięgające do formy przemocy w wyrażaniu zbiorowych roszczeń wobec państwa i jego elit. Obserwowana w ostatnich latach w wielu krajach Zachodu aktywność organizacji o charakterze rewindykacyjnym i tożsamościowo-nacjonalistycznym, a nawet neofaszystowskim, przyczynia się do podziału społeczeństwa na grupy sobie obce i wrogie. Liberalna logika moderowania interesów, która coraz wyraźniej traci swą moc regulacyjną, zostaje w takich działaniach zastąpiona strategią dominacji. Celem staje się destrukcja, nierzadko całego systemu. Takie ruchy nawołują do obalenia liberalnych elit i wywyższenia, pokrzywdzonego przez nie, ludu¹¹. Organizacje te, to ruchy przeciwstawne wobec dominujących ruchów upodmiotowienia. Tkwiąca w nich jednostka odwraca się od społeczeństwa, państwa, ale też od siebie jako autonomicznego podmiotu, poszukując wsparcia i siły u wszechwładzącego, silnego przywódcy. Płaszczyzną łączącą w zbiorowość (ale nie grupę) staje się resentyment, poczucie straty i krzywdy. Wydaje się, że takie poszukiwania własnego miejsca w świecie przez pewne części społeczeństw zachodnich powodują wzrost popularności ugrupowań radykalnych i konserwatywnych. Słabością konserwatyizmu, z punktu widzenia rozwoju społecznego, jest jego zachowawczy charakter. Z tej perspektywy, to, co dobre, już było i należy do tego powrócić. Dla wielu grup społecznych to perspektywa powrotu do świata bezpiecznego, bo znanego, i dlatego tak atrakcyjna. Dążąc do odbudowy poczucia tego bezpieczeństwa gotowi są odrzucić świat demokracji liberalnych, praw i wolności osobistych, zawie-

¹¹ Nalewajko, *Między upodmiotowieniem a populizmem*, 6.

rzając często swe losy demagogicznym populistom pokroju Marie Le Pen, Donalda Trumpa, Wiktora Orbana czy Jarosława Kaczyńskiego.

Jednak *gros* współczesnych ruchów sprzeciwu nie koncentruje się na walce z systemem społeczno-politycznym czy z kapitałem o sposoby wytwarzania i redystrybucji bogactwa. Koncentruje się bardziej na problemach postmaterialnych, takich jak prawa człowieka, bezpieczeństwo, ekologia, zdrowie czy szeroko rozumiana jakość życia. Dominacją tych tematów kontestacji to niewątpliwie rezultat niedoborów w realizacji potrzeby kompetencji i, podobnie jak w przypadku ruchów radykalnych, coraz powszechniejszego strachu przed wszechogarniającą globalizacją zacierającą tożsamość i relacyjność w zatomizowanych społeczeństwach. W kontekście budowy autentycznej autonomii jednostek należy postrzegać wiele form sprzeciwu określanych jako antyglobalistyczne.

2. Protest kontrolowany?

W ruchach kontestacyjnych współczesności dominują ludzie młodzi. Regina Ciereszko¹², powołując się na Platona, dowodzi, że młodzież w każdym okresie historycznym jest z natury taka sama i, sprzeciwiając się istniejącemu porządkowi społecznemu, organizuje ruch społeczny negujący osiągnięcia i panowanie starszego pokolenia. Pozostaje to w zgodzie z tym, co stwierdziliśmy na wstępie, że człowiek w swym dążeniu do zmiany jest nienasycony i nie widzi jej granic. Wnioskując jednak ze skutków, jakie osiągają współczesne ruchy kontestacyjne, a raczej z braku efektów ich działania, należy się zastanowić, jakie są tego przyczyny. Szukając źródeł niewielkich sukcesów współczesnych ruchów protestu, odwołajmy się do myśli Karla Poppera¹³. Na podstawie jego rozważań możemy stwierdzić, że liberalna, zglobalizowana, otwarta i relatywistyczna współczesność wręcz nakazuje organizowanie ruchów społecznych, jednak takich, które... eliminowałyby naturalną chęć wyzwalania się ludzi z ograniczoności ekonomicznej kształtowanej przez kapitalistyczny system społeczno-polityczny. Popper uznał bowiem, że jest to system najdoskonalszy i należy go bronić wszelkimi sposobami. Ruchy sprzeciwu mają być tu rodzajem wentyla bezpieczeństwa i pozostawać pod dyskretnym nadzorem przede wszystkim służb specjalnych podległych rządowi, którymi znów rządzi kapitał. Pozostając w tej logice, można twierdzić, że publiczne służby bezpieczeństwa same mają organizować ruchy protestu i za ich pomocą dokonywać jedy-

¹² Regina Ciereszko, „»Platońskie« korzenie ruchów społecznych. Ruch czy nie-ruch we współczesnej socjologii ruchów społecznych”, *Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*, 207.

¹³ Karl Popper, *Spółczesność otwarta i jego wrogowie*, Warszawa 1993, 43-45.

nie takich zmian, które nie podważają systemu. Mimo często burzliwych przebiegów współczesnych ruchów społecznych, istota życia społecznego pozostaje bez zmian, co mogłoby potwierdzać tezy Poppera. Może jednak, mimo wielu posiadanych słabości, system kapitalizmu z jego liberalną demokracją jako formą rządów, jest zgodnie z mniemaniem Poppera, tym najdoskonalszym, skoro trwa? Wszak wielkie rewolucje przeszłości – od francuskiej po solidarnościową – ten właśnie system w efekcie gloryfikowały. Skutki innej wielkiej rewolucji – rosyjskiej – dość szybko, w kontekście trwania świata, odeszły do lamusa historii.

Warto w tym kontekście zwrócić też uwagę na protest STOP ACTA, który jednak wydawał się zaskoczeniem dla rządzących i stojących za porozumieniem ACTA grup interesów ekonomicznych. Trudno więc wnioskować, że był to rodzaj gry inspirowanej przez służby specjalne, zwłaszcza że w efekcie protestów – ACTA odłożono *ad acta*. Paweł Kuczyński dowodzi¹⁴, że protest ten należy traktować nie jako spektakl o określonym finale, a raczej jako etap długofalowego procesu zmiany społecznej, zrodzonej przez budowę wielorakich struktur nieformalnych w Internecie oraz uzewnętrzniających je organizacji pozarządowych, których działanie było istotnym elementem składowym protestu, wyprzedzającym demonstracje uliczne. Taka aktywność, często niedostrzegalna, sumuje się w efekcie w przeobrażenia społeczne osiągnane w sposób ewolucyjny. Im więcej osób zdecyduje się na działanie poza systemem – w strukturach sieci nieformalnych bazujących na wertykalnej organizacji grup w Internecie – tym większa szansa zmian politycznych. „Ich podmiotem są prosumenci, producenci i konsumenci zdrowej żywności, twórcy nowych form artystycznych, obrońcy praw marginalizowanych grup społecznych, liderzy *watch dogs* [sieciowa gra komputerowa o zasięgu globalnym – K.B.], autorzy i współautorzy sieciowych audycji i publikacji. Wiele podobnych środowisk tworzy niewidoczną sieć ludzi, którzy chcą coś zrobić inaczej”¹⁵. Uczestnicy takiej pozasystemowej aktywności potrzebują własnej, niekontrolowanej przestrzeni. Jest nią niewątpliwie Internet, a ten, jak już stwierdziliśmy, wymyka się kontroli systemowej, w znacznej mierze także kontroli służb specjalnych. Próba regulacji i kontroli tej przestrzeni przez system w postaci ACTA musiała więc wzbudzić reakcję, zwłaszcza że Internet rodził się w warunkach swobody dostępu, pełnej konkurencji i nieskrępowanej twórczości. Protest skierowany przeciwko umowie ACTA miał u swoich źródeł poczucie osobistego, wielowarstwowego zagrożenia – zagrożenia prywatności, zagrożenia inwigilacją oraz zagrożenia wolności wypowiedzi. Dowodził także braku użyteczności tradycyjnie pojmowanych praw chroniących własność

¹⁴ Kuczyński, „Trzy spojrzenia na protest STOP ACTA”, 120.

¹⁵ Tamże, 121.

intelektualną. Ukazał ogromną rozbieżność interesów twórców kultury i współczesnych jej konsumentów, jakimi są w ogromnej mierze internauci. To jeszcze jeden element składowy pozasystemowej aktywności młodego pokolenia, dystansującego się od *establishmentu* i ich regulatorów politycznego i ekonomicznego świata.

3. Kontestacja w sieci

Niezaprzeczalną cechą współczesności jest dążenie ludzi do uczestnictwa i posiadania podmiotowości politycznej czy – szerzej – aktywności publicznej. Nie przejawia się to jednak w tradycyjnych formach partycypacji, takich jak udział w wyborach lub przez aktywność w partiach politycznych, związkach zawodowych czy organizacjach religijnych. Na popularności zyskują działania bezpośrednie, przede wszystkim kontestacja i protest. Czynnikiem, który najbardziej aktywizuje ludzi do myślenia o przyłączeniu się do działania zbiorowego, jest informacja¹⁶. Informacje zaś najprościej upublicznić, upowszechnić i pozyskać w Internecie. Nie dziwi więc fakt, że cechą najbardziej wyróżniającą współczesne ruchy kontestacji i sprzeciwu społeczno-kulturowego jest rola mediów społecznościowych, zwanych nowymi mediami. Nowymi są one już jedynie dla ludzi 50-letnich i starszych. Dla młodszych pokoleń są naturalną częścią świata i ich osobistego życia. To właśnie Internet i możliwości budowania relacyjności, jakie on daje, jak już wspominaliśmy, kreują oblicze współczesnych ruchów sprzeciwu. Autonomia komunikacji jest istotą współczesnych ruchów społecznych. Pozwala na ich łatwe i szybkie powstanie. Umożliwia nawiązanie kontaktów i mobilizację. Interaktywna i niezależna, samodzielnie konfigurowana komunikacja prowadzona w wirtualnej przestrzeni jest środowiskiem najdoskonalej realizującym warunki pozwalające na zaspokojenie potrzeb autonomii, relacyjności i kompetencji. Kształtuje także poczucie równości i braku podporządkowania jakimkolwiek strukturom władzy. Wspomniany wyżej protest wobec ACTA był dowodem, jak użytkownikom Internetu trudno dostrzec, że medium to jest wszak czyjaś własnością, a właściciel ten ma wszystkie cechy koncentracji kapitału i władzy, przynależne globalnym korporacjom. Kilkakrotnie już przekonaliśmy się o tym w odniesieniu do Facebooka. Umyka to jednak świadomości internautów, powołujących wirtualne organizacje, które – pozbawione hierarchiczności – pozwalają na najbardziej demokratyczne formy uczestnictwa w szeroko rozumianej sferze publicznej – od klasycznie zmediatyzowanej polityki do kultury masowej włącznie. Uczestnictwo takie przyjmuje anonimową for-

¹⁶ Michał Nowosielski, „Ruchy społeczne w Internecie”, <http://winntbg.bg.agh.edu.pl/skrypty2/0096/167-173.pdf>.

mę zaprezentowaną w formułach *No name* i *No logo*, które towarzyszyły protestom wobec ACTA i na Wall Street. To nie tylko slogany, ale przede wszystkim ramy protestów. Ucieleśniały postawę bezstronności politycznej, samoograniczenia się jednostek w imię dobra zbiorowego, a ponadto były wyrazem dystansu oraz swoistej asekuracji i nieufności wobec otaczającego świata.

Także internetowa aktywność kulturowa jest elementem anonimowego dorobku pokolenia kształtowanego przez sieć. Każda aktywność komunikacyjna człowieka, z jaką mamy do czynienia w Internecie, jest swoistym uczestnictwem w kulturze. Dominującymi wzorcami kulturowymi dostępnymi w Internecie są wzorce kultury popularnej. Najistotniejszym ich zadaniem jest dostarczanie rozrywki i przyjemności. W tym kontekście dobrym przykładem aktywności kontestacyjnej internautów, a zarazem składową *No name*, są tzw. memy – czyli obrazkowe teksty na określone tematy, tworzone i dystrybuowane poza oficjalnymi systemami medialnymi czy przemysłami kultury przez anonimowych twórców. Te produkty kultury są dorobkiem każdego i każdemu bezkosztowo dostępne. Ponieważ zgodnie z regułami stanowiącymi przez użytkowników Internetu ich autorem jest Nikt, więc nie jest konieczne jakiejkolwiek prawo chroniące własność intelektualną. Naczelnym prawem w sieci jest prawo do anonimowości, która rozumiana jest jako dominująca składowa wolności. Ta wolność to zarazem możliwość decydowania o własnej tożsamości w sieci oraz aktywność w sposobach poszukania rozrywki i zabawy. Protest przeciw ACTA przybierał także oblicze wyrastające z tego właśnie fenomenu. Ludzie dzielili się memami wymierzonymi w ACTA nie tylko dlatego, że chcieli wyrazić swój sprzeciw, ale robili to, bo aktywność ta sprawiała im przyjemność a zarazem czuli się twórcami konsumpcji kulturowej. Upowszechniane treści były zabawne i dostarczały rozrywki. Jednocześnie nie znaczy to, że waga kwestii, której dotyczyły memy i inne treści przeciw ACTA, była dla uczestników nieistotna. Aktywność tę można postrzegać jako dyskusję na ważny temat, a zarazem samo uczestnictwo w takiej dyskusji pozwalało współtworzyć treści kultury popularnej, która już z definicji jest aktywnością przyjemną¹⁷.

4. Slaktywizm

Tak jak w przypadku ACTA, również w wielu innych kontestowanych problemach współczesności, forma uczestniczenia w proteście dla

¹⁷ Jakub Nowak, „(Nie) tylko zabawa w protest. Sprzeciw wobec ACTA jako aktywność obywatelska i uczestnictwo w kulturze popularnej”, [https://www.google.pl/?gws_rd=ssl#q=J.Nowak+\(Ne\)+tylko+zabawa+w+protest+&*&](https://www.google.pl/?gws_rd=ssl#q=J.Nowak+(Ne)+tylko+zabawa+w+protest+&*&)

wielu osób ogranicza się do aktywności w Internecie. Bycie kontestatorem walczącym o lepszy świat nigdy nie było łatwiejsze. Wystarczy kliknąć na ekranie własnego komputera „Lubię to!”. Stajemy się w ten sposób automatycznie uczestnikami społeczności aktywistów, a zarazem demonstrujemy swoje „zaangażowanie” przed wirtualnymi znajomymi, kreując własny wizerunek osoby zatroskanej i walczącej. Niewątpliwie taka internetowa aktywność jest składową budowania kapitału społecznego, otwiera wielu ludzi na współpracę, pozwala zaistnieć w społeczeństwie osobom wykluczonym z przestrzeni publicznej. Równie często jednak niewiele osób wykazuje się konsekwencją w działaniu, śledząc efektywność swojego zaangażowania, weryfikując, czy świat rzeczywiście się zmienił.

Aktywność kontestacyjną w Internecie James Harkin określa mianem „slaktywizm”, opisując to zjawisko następująco: „Choć słowo »slaktywizm« jest raczej niezręczną zbitką dwóch słów: *slacker* (wałkoń) i *activism* (aktywizm), to koncepcja ta, wbrew oczekiwaniom, postuluje, że kanapowi wojownicy mogą jakoś zmienić świat i zepsuć dobry nastrój politykom, nie wstając nawet z krzesel. (...) Cały problem ze slaktywizmem, który ostatecznie jest przecież lekkim, łatwym i przyjemnym sposobem uprawiania polityki, polega na tym, że jego metody sprowadzają się w gruncie rzeczy do nierobienia niczego”¹⁸.

Slaktywizm to zatem każda forma pasywnej i często bezcelowej aktywności w Internecie. Inicjatywami takimi jest podpisywanie petycji internetowych, uczestnictwo w modnych „ideologicznie” grupach na Facebooku, lajkowanie ważnych społecznie postów i okazywanie przez to swojej solidarności ze sprawą lub walczącą o coś grupą, czy zmiana awatara w związku z popieraniem jakiegoś rodzaju postaw politycznych czy społecznych. Slaktywizm to także zachowania pozasieciowe, wzmacniające wizerunkowo te pierwsze, takie jak noszenie koszulek, bransoletek czy kotylionów promujących jakąś akcję społeczną. Istotą slaktywizmu jest ograniczanie swojego zaangażowania jedynie do wspomnianych zachowań, a więc nieangażowanie się w daną sprawę poza wirtualną i symboliczną rzeczywistością.

W wielu ocenach eksperckich slaktywiści są lekceważeni. W opinii Marty du Vall¹⁹ jest to jednak błąd, bowiem właśnie dzięki nim współczesne ruchy protestu mają szansę stać się zjawiskami masowymi. Niewątpliwie jest w tym wiele racji. Protesty mogą stać się masowymi zjawiskami i stają się, ale czy dzięki lajkom na Facebooku staną się skutecznym narzędziem zmiany i rozwoju?

¹⁸ James Harkin, „Trendologia. Niezbędny przewodnik po przełomowych ideach”, cyt. za: Natalia Ćwik, „Kanapowi aktywiści”, http://www.proto.pl/PR/Pdf/kanapowi_aktywisci.pdf

¹⁹ du Vall, „Protest i zmiana w erze nowych mediów”, 202.

* * *

Współczesne ruchy protestu i kontestacji są w przeważającej mierze zjawiskiem kulturowym i nie wpływają na przemiany polityczno-ekonomiczne systemu poszczególnych państw czy świata w ogóle. Nie są to wydarzenia o rewolucyjnym charakterze, a bardziej zjawiska sumujące się w proces ewolucyjnego przeobrażania sposobu myślenia ludzi o rzeczywistości społecznej, gospodarczej, politycznej, ekologicznej czy kulturowej, i własnym w niej życiu. W efekcie prostoty i braku barier w upowszechnianiu się informacji kreującej ruch sprzeciwu przez sieć internetową, protesty współczesne angażują znaczne grupy ludzi i to w wymiarze globalnym. Wydaje się jednak, że braku dostrzegalnych efektów współczesnych ruchów społecznych nie należy upatrywać w ich wirtualności czy nawet w sterowalności zewnętrznej, sugerowanej przywoływanymi wcześniej myślami Poppera, a raczej w braku nowych, atrakcyjnych idei oraz w światowym kryzysie przywództwa. Wspomniana wyżej linia kulturowo-politycznego konfliktu pozwala wybierać między relatywizmem a fundamentalizmem. Ogromnie to zubaża obszar autonomii – swobody dokonywanych wyborów. Ponadto efemeryczna forma organizacyjna ruchów kształtowanych na bazie sieci wirtualnej, kreująca wprawdzie najbardziej demokratyczne a zarazem masowe struktury działania i uczestnictwa, nie jest w stanie wyłonić sprawnego przywództwa, którego w konsekwentnej walce o zmianę nie zastąpi, skądinąd istotna, mądrość tłumu ukryta pod maską Fawkesa.

Aktywność w Internecie jest prosta, dostępna i niemal bezkosztowa. Uczestniczyć w niej mogą wszyscy. Z tego rodzą się opinie o upadku „kultury profesjonalistów”, a narodzinach „kultury amatorów”, ocenianej niejednoznacznie jako groźny symptom nowego świata, pozbawionego wiarygodnych i wykształconych autorytetów. Grupa, społeczność i efekt jej wewnętrznych interakcji komunikacyjnych, osiągnięte konsensusy są istotniejsze od zdania jakichkolwiek autorytetów świata zewnętrznego. Wprawdzie komunikowanie się w Internecie tworzy horyzontalną, demokratyczną strukturę sieciową, będącą źródłem dziejącej się codzienności, zrywającej z tradycyjną przewagą w tym procesie władzy politycznej i ekonomicznej, to jednak nie wykracza poza ramy określone przez samych uczestników i ich kompetencje. Można powiedzieć, że buntu brakuje u jego źródeł. Budowanie grup społecznych, wspólnot interesów czy zainteresowań, nie jest efektem istnienia mediów społecznościowych. Ludzie od zawsze łączyli się w społeczności, odczuwali silną potrzebę przynależności do grupy. Serwisy społecznościowe jedynie odpowiedziały na tę potrzebę, czyniąc jej realizację bezproblemową i niemal powszechną. Prostota w realizacji potrzeb zazwyczaj deprecjonuje jednak samą potrzebę i komplikuje poziom

oczekiwań względem niej samej. Społeczne grupy tematyczne, oparte na dobrowolności przynależenia do nich, charakteryzują się w efekcie homogenicznością, która w zasadzie nie dopuszcza dyskusji o odmienności. Wprawdzie uczestnicy grup nie ograniczają swej przynależności do jednej grupy, uczestnicząc jednocześnie w wielu środowiskach, jednak, zazwyczaj, każde z nich zamyka się w swoim świecie i przez to minimalizuje społeczną przestrzeń dialogu, wymiany myśli, konfrontacji poglądów, a przez to rodzenie się nowych pomysłów. Jeśli następuje konfrontacja, to zbyt często przybiera postać hejtu, a nie rzeczowej dyskusji i szacunku dla partnera dialogu. To tylko hipoteza próbująca wyjaśnić małą efektywność i efemeryczność wielu protestów realizowanych w sieci, o tyle jednak istotna, że wskazująca na niwelowanie w poważnym stopniu możliwości rodzenia się niekonwencjonalnych, rewolucyjnych idei. A, jak już wspomnieliśmy, podstawową słabością współczesnych ruchów społecznych jest właśnie brak nowych, wzniosłych i pobudzających wyobraźnię idei oraz towarzyszący temu kryzys przywództwa.

Bibliografia

Manuel Castells. *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*. Warszawa: Wydawnictwo krytykapolityczna.pl, 2013.

Regina Ciereszko, „»Platońskie« korzenie ruchów społecznych. Ruch czy nie-ruch we współczesnej socjologii ruchów społecznych”. W *Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*, redakcja Tomasz Maślanka, Rafał Wiśniewski, 206-215. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2015.

Susan Fowler. *Dlaczego motywowanie ludzi nie działa... i co działa*. Warszawa: Wydawnictwa MT Biznes, 2015.

Wojciech Kłosowski, „Kultura jako czynnik sprawczy rozwoju lokalnego”. W *Kierunek kultura. Promocja regionu poprzez kulturę*, redakcja tenże, 13-32. Warszawa: Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, 2009.

Paweł Kuczyński, „Trzy spojrzenia na protest STOP ACTA”. W *Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*,

redakcja Tomasz Maślanka, Rafał Wiśniewski, 116-128. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2015.

Ewa Nalewajko, „Między upodmiotowieniem a populizmem. Dynamika społeczna w myśleniu Alaina Touraine'a”, *Zeszyty Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych*, nr 2 (2012).

Barbara Pasamonik, „Fundamentalizm kulturowy jako współczesna kontrkultura. Na przykładzie konwersji na islam”. W *Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*, redakcja Tomasz Maślanka, Rafał Wiśniewski, 57-71. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2015.

Karl Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, Warszawa 1993.

Amartya K. Sen, *Rozwój i wolność*. Warszawa: Wydawnictwo Zysk i S-ka, 2002.

Marta du Vall, „Protest i zmiana w erze nowych mediów”. W *Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*, redakcja Tomasz Maślanka, Rafał Wiśniewski, 191-205, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2015.

Wartości kontestacji w dobie Internetu

STRESZCZENIE

Rozwój i dokonanie się społecznej zmiany możliwe są pod warunkiem dostępności trzech istotnych potrzeb psychologicznych człowieka: potrzeby autonomii – pozwalającej czuć, że to, co robimy, robimy z własnej woli, że jesteśmy źródłem i podmiotem działania; potrzeby relacyjności, którą jest tworzenie związków i poczucie, że stawimy część większej całości niż ta, którą sami jesteśmy; wreszcie potrzeby kompetencji, czyli możliwość demonstrowania swoich umiejętności w czasie, pozwalające czuć się kreatorem zmian. Wszelkie rewolucje i kontestacje w historii ludzkości dokonywały się właśnie w wyniku walki o te potrzeby, urzeczywistniane przez pojęcie wolności. Noblista w dziedzinie ekonomii – Amartya Sen – dowodzi wprost, że rozwój to właśnie poszerzanie obszarów wolności człowieka.

Także współczesne kontestacje – Ruch Oburzonych, Occupy Wall Street czy Stop ACTA – stanowią element walki o wolność, a przez nią możliwość urzeczywistnienia psychologicznych potrzeb człowieka. Jednak odmiennie od historycznych protestów opierających się na działaniach masowych organizacji politycznych, współczesne kontestacje dzieją się przede wszystkim w Internecie, a ich siłą napędową stanowią tzw. slaktywiści.

Jak przebiegają te procesy, jak działają współcześni kontestatorzy, kim są slaktywiści i jakie efekty przynoszą współczesne protesty – o tym traktuje niniejszy artykuł.

Słowa kluczowe: kontestacja w Internecie, protest, slaktywizm, wolność, relacyjność

The value of contesting in the Internet age

SUMMARY

204

Development and realisation of social change are subject to the availability of three essential psychological needs of the human being: the need for autonomy – allowing us to feel that what we do, we do by our own will, that we are the source and the subject of action; the need for relativity, which is the creation of relationships and the sense that we are part of a larger whole than the one we ourselves are; lastly, the need for competence, i.e. the ability to demonstrate one's skills over time, allowing one to feel the creator of change. All revolutions and controversies in human history have been precipitated by the struggle for these needs, realised by the notion of freedom.

The Nobel Prize in Economics winner – Amartya Sen demonstrates directly that development is the expansion of areas of human freedom.

Also contemporary contests – Ruch Oburzonych, Occupy Wall Street and Stop ACTA are part of the fight for freedom, and through it the opportunity to fulfil the psychological needs of the human being. However, unlike historical protests based on the activities of mass political organisations, modern contesting takes place primarily in the Internet, and its driving force are the so-called. slacktivists.

How are these processes running, who are the contenders, who are the slacktivists, and what are the effects of modern protests – these are the question the article will attempt to answer.

Keywords: Internet contesting, protest, slacktivism, freedom, relativity